Rok I. Lwów, dnia 18. stycznia 1910. Nr. 1

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . . 1 K.
Pojedyńczy numer kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna l. 21., Dep. XI.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Stonawski ul. Sakramentek 16.

Administracja: Miecz. Laskowski ul. Grunwaldzka 6.

Wychodzi przynajmniej sześć razy w roku.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

SŁOWO WSTĘPNE.

Dążenie do wywalczenia sobie jak najpomyślniejszych warunków bytu jest znamieniem każdej jednostki. Dążenie to, o ile opiera się na pracy pozytywnej, skierowanej konsekwentnie ku wytkniętemu celowi, o ile jest dalekie od zniechęceń i opuszczania rąk, ma z reguły warunki powodzenia. A że połączone siły zdolne są wydobyć z siebie większą ilość pracy i dokonać dzieł trwalszych i piękniejszych, niż siły jednostek, to zrozumie każdy, kto przypatruje się nowoczesnemu rozwojowi wypadków.

Żyjemy pod znakiem asocjacji, która czyto na ekonomicznem, czy na społecznem, czy też wreszcie na politycznem polu, jest obecnie najpotężniejszym motorem ewolucji. W imię swych interesów wstępują w szranki wszystkie społeczne klasy i zawody. Walka wre na całej linji, a przeobrażające się pod naporem rosnącej fali stosunki, są najlepszym dowodem żywotności skoncentrowanej działalności pracujących wspólnie jednostek.

Gdy pracują wszyscy, nie wolno i nam pozostać w tyle, gdyż inaczej pochłoną nas fale kipiącego wokoło nas morza, lub rozbiwszy, wyrzucą na mieliznę. Skupić się czujnie koło naszych sztandarów, strzec wiernie naszych praw, dążyć do ich rozszerzenia w nieustannym, na szczerej pracy opartym rozwoju, wznieść się we wspólnem dążeniu ponad ambicje jednostek i wyszlachetnieć w tym boju

Biblioteka Jagiellońska

poważnym, godnym ludzi świadomych celu — to nasz obowiązek.

Zrzeszyliśmy się przed trzema laty w naszem Towarzystwie, które rozwija się coraz pomyślniej, ma już poza sobą poważne rezultaty i jest jawnym dowodem, że podejmowanym rozważnie i uczciwie usiłowaniom należy się zwycięstwo. Ale praca, aby była w skutkach swoich doniosłą i trwałą, musi być powszechną i łączną. Należy zatem stworzyć warunki, które dałyby każdemu możność przyczynienia się ze swej strony do wspólnego dzieła; należy zawiadomić wszystkich o tem, co się podejmuje i nad czem się pracuje i dać im nie tylko informację o tem, ale także i możność kontroli. Potrzeba miejsca, na którem moglibyśmy wypowiedzieć się częściej, potrzeba trybuny, z której moglibyśmy przemawiać i to trybuny godnej stanowiska, zajmowanego przez nasze Towarzystwo.

Trybuną tą niechaj będą nasze *Wiadomości*, których pierwszy numer oddajemy w ręce naszych Członków. Niech na ich łamach znajdzie odbicie wszystko, co jest celem naszej wspólnej pracy, a zatem podniesienie nasze pod względem społecznym i materjalnym, rozszerzenie naszych intellektualnych i naukowych horyzontów i obrona naszych interesów zawodowych. Niech w dążeniu do tych dobrych celów każdy przyczyni się swoją cegiełką, niech przemówi z kart publikacji, którą puszczamy w świat, urzędnik-obywatel, rozumiejący swoje obowiązki wobec społeczeństwa i starający się spełnić je jak najlepiej, ale także znający swoje prawa i broniący ich, gdy zajdzie tego potrzeba.

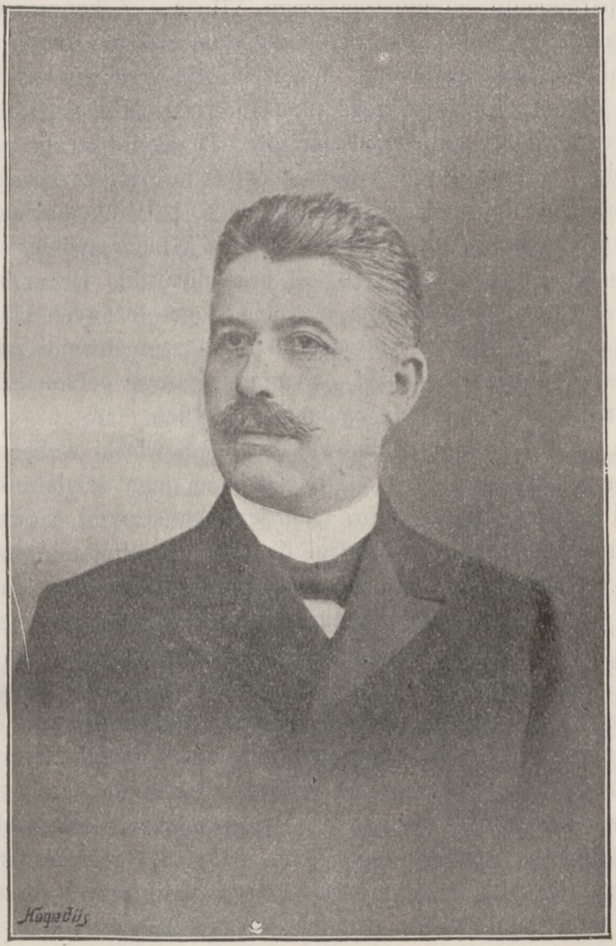
Pismo nasze będzie służyło tylko wspólnym celom. W imię poważnych haseł, jakie widnieją na sztandarze naszego Towarzystwa, będzie w niem miejsce tylko dla prac, mających na oku informację członków Towarzystwa o sprawach, interesujących ogół naszych kolegów, lub przynajmniej pewne większe ich grupy. Sprawy i spory prywatne i osobiste nie znajdą miejsca w tem piśmie, a Redakcja będzie czuwała nad tem, aby jego treść stała zawsze na poziomie organu, reprezentującego poważne dążenia.

Określiwszy w ten sposób cel i kierunek naszego czasopisma, zwracamy się do wszystkich Szanownych Kolegów z prośbą o szczere poparcie przez współpracownictwo.

Starajmy się wszyscy, aby z pracy, którą podejmujemy, wynikły jaknajlepsze skutki dla sprawy naszej, aby jaknajwięcej padło z łamów tego pisma myśli zdrowych i owocnych, a plon, który przyszłość zebrać nam pozwoli, nie będzie marny i ubogi, ale bujny i obfity.

† S. p. Stanisław Prokopowicz.

Kolegów naszych, wchodzących dnia 5. b. m. rano do gmachu Krajowej Dyrekcji skarbu powitała na wstępie przerażająca wiadomość, przechodząca szeptem z ust do ust na korytarzach i po biurach: Wiceprezydent Prokopowicz nie żyje! Wieści tej nie chciano początkowo wierzyć, uważano ją za jakąś potworną, nieprawdopodobną plotkę. Czyżby ten, który w południe dnia poprze-



dniego w najlepszem zdrowiu opuścił swoje biuro, w którem ze zwykłą sobie gorliwością pracował, w którem z największym spokojem przyjmował urzędników i strony, miał nie żyć? Niestety, wiadomości zasięgnięte we właściwem miejscu potwierdziły ponurą rzeczywistość strasznej pogłoski. Stanisław Prokopowicz po krótkich, atakiem sercowym spowodowanych cierpieniach, w nocy z 4. na 5. stycznia b. r. około godziny 3. zakończył życie.

*

Nie tu miejsce wdawać się w szczegóły biograficzne z życia zmarłego, którego nagła śmierć przeraziła i zasmuciła wszystkich niepomiernie. Wspomnimy tylko, że ś. p. Stanisław Prokopowicz urodził się w r. 1857 we Lwowie, tu ukończył z odznaczeniem nauki gimnazjalne i studja uniwersyteckie i tu w r. 1879 wstąpił do służby rządowej w Krajowej Dyrekcji skarbu, jako praktykant konceptowy. Wkrótce wskutek swych wybitnych zdolności, niezwykłej gorliwości i wzorowego poczucia obowiązku, zasłynął jako jeden z najwybitniejszych urzędników konceptowych, a poświęcając się służbie w dziale podatków spożywczych, niebawem zajął stanowisko starszego inspektora straży skarbowej i referenta Departamentu administracyjnego XII. A. Z końcem r. 1905 otrzymał tytuł i charakter Radcy Dworu, poprzednio zaś na krótki czas przedtem powierzono mu obowiązki aprobanta. Wreszcie gdy w ciągu roku 1906 wskutek powołania Dra Witołda Korytowskiego na stanowisko Ministra skarbu, opróżniła się posada Wiceprezydenta galicyjskiej Krajowej Dyrekcji skarbu, wybór następcy na to stanowisko, ważony długo z wielką ostrożnością i rozwagą, padł ku powszechnemu zadowoleniu ogółu urzędników na ś. p. Prokopowicza.

Było to w połowie marca 1907. Nowy Wiceprezydent cieszył się niezwykłemi sympatjami wśród szerokich kół urzędniczych. Przez czas swej służby zjednał sobie szacunek, poważanie i przyjaźń u przełożonych i kolegów, a entuzjastyczne prawie uwielbienie u młodszych. Pod szczęśliwemi zatem auspicjami rozpoczynał pełnić swoje obowiązki. Sympatje całego personalu stały po jego stronie; wszędzie miał zapewnione zaufanie i posłuch.

Jak ś. p. Prokopowicz pojmował swoje obowiązki wobec kraju i społeczeństwa, pisano na innem miejscu. Obywatelskiej jego działalności, pełnej najlepszych chęci i uwieńczającej dobre zamiary skutecznymi, a jak na krótki — niestety — okres jego rządów bardzo licznymi rezultatami, poświęciła prasa codzienna szereg artykułów, w których działalność ta znalazła pełne uznanie. Nam na tem miejscu czem innem zająć się wypada; my czujemy przedewszystkiem to, jak ciężką stratę ponieśliśmy przez zgon jego jako przełożonego.

Ś. p. Prokopowicz nie wyrósł ani z roli, ani z soli, ale z tego, co boli. Wyrósł z szarej doli urzędnika, dobijającego się niezmordowaną, uczciwą pracą lepszych warunków bytu. W walce tej, z której wyszedł zwycięską ręką, poznał życie i stosunki, a szlachetny na wskroś, niezłomnie uczciwy i na wszelką niedolę wrażliwy jego umysł, zaznajomił się na podstawie własnych doświadczeń z wszelkimi tajnikami urzędniczego bytu. Gdy był jeszcze czy to zwykłym urzędnikiem, czy też tylko niższym przełożonym, powodował się zawsze jak najdalej idącymi względami wobec drugich. Skoro zaś wstąpił na naczelne, kierujące stanowisko, które oddawało pod jego władzę całe szeregi pracowników, nie przestał nigdy kierować się uczuciem, i we wszystkich swych zarządzeniach zwracał uwagę na to, aby racja urzędowa nie narażała na szwank stosunków osobistych, aby *summum ius* nie przeradzało się w *summa iniuria*.

To też czerpali wszyscy z nieprzebranej skarbnicy jego dobroci. Każdego wysłuchał, dobrą radą pocieszył, skuteczną pomocą poparł, zawsze chętny, uczynny, przyjazny. Bogatem swojem doświadczeniem życiowem szlachetnem

sercem wspierał tych, którzy do niego przychodzili po pomoc i opiekę. A nikt nie odszedł od niego upokorzony. nikomu nie dał odczuć hierarchicznego swego stanowiska, bo ten przezacny człowiek z subtelną wrażliwością liczył się z wszelkiemi ludzkiemi uczuciami i żadnego z nich nie chciał urazić.

Takim był dla jednostek. Jak zaś szeroko pojmował ś. p. Prokopowicz swoje obowiązki wobec ogółu urzędników, świadczy najlepiej różnica pomiędzy stosunkami, które panowały w czasie objęcia przez niego urzędu wiceprezydenta, a stosunkami, jakie po sobie pozostawił. Stosunki awansowe były wprost opłakane; nieliczne apertury w minimalnej tylko mierze czyniły zadość faktycznej potrzebie, a konieczność wyczekiwania na awans, trwała w konceptowej służbie skarbowej znacznie dłużej, niż w innych dykasterjach. Ś. p. Prokopowicz starał się usilnie zaradzić złemu i gdy Towarzystwo galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych podjęło akcję w celu polepszenia stosunków, poparł całym swoim wpływem te usiłowania. dzięki czemu już z końcem r. 1907 Ministerstwo skarbu pomnożyło znacznie ilość posad radców i sekretarzy i zezwoliło na nominacje komisarzy i koncepistów *ad personam.* Ponieważ nie zawsze można było ze względów budżetowych liczyć na pomnożenie stanu osobowego, starał się ś. p. zmarły o nominacje *ad personam* i w wyższych klasach rangi i wyjednał w roku 1909 oprócz zwykłych *ad personam* nominacji koncepistów i komisarzy. także takąż nominację sekretarzy. Pokaźne pomnożenie posad w służbie konceptowej i to zwłaszcza ważnych posad VII. klasy rangi na rok 1910, jest także w bardzo znacznej mierze dziełem jego wpływu. Nie zapominał też i o najmłodszych; praktykantom konceptowym przyznawać poczęto za jego rządów na mocy wyjednanego przez niego upoważnienia zaraz przy wstąpieniu do służby adjuta po 1200 K rocznie, podczas gdy dawniej musieli na nie czekać przez dłuższy czas.

Przy swojej wielkiej wyrozumiałości i dobroci nie był jednak ś. p. Prokopowicz szefem zapominającym o obowiązkach, jakie ma ogół urzędników wobec służby. Będąc sam wzorem poczucia obowiązku i zdolnej do największego zaparcia się pracowitości, wymagał od innych, aby traktowali służbę jako obowiązek obywatelski, któremu nieraz i życie trzeba oddać w ofierze. Umiał też oceniać należycie i sprawiedliwie pracę i sumienność i wynagradzać uczciwe spełnianie obowiązków.

Zbyt krótko żył dla społeczeństwa, zbyt krótko żył też i dla nas. Padł na posterunku w samej pełni życia pięknego, owocnego w dzieła dobre, natchnionego miłością obowiązku, a życzliwością i wyrozumiałą sprawiedliwością dla innych. Cios, którym nas ugodziła jego śmierć, dotyka nas nie tylko dlatego, że straciliśmy w nim najzacniejszego, najbardziej pieczołowitego opiekuna, ale także dlatego, że był on j e d n y m z n a s, że nie wpływy i stosunki, ale zdolności, charakter i praca wyniosły go na dominujące stanowisko, aby tem lepiej mógł nam przyświecać przykładem swoich niezwykłych zalet. I może powiedzieć o sobie: *non omnis moriar,* bo hasła, jakim hołdował w swojej działalności, zapuszczą silne korzenie w sercach jego współpracowników, którzy przejęci wspomnieniem jego męskiej, przezacnej, pełnej poświęcenia duszy, będą

starali się przynajmniej w części dorość do wysokości tego ideału, jaki On — tem więcej nieodżałowany, że zbyt wcześnie zgasły — nosił w swojej piersi...

Cześć Jego pamięci!

* * *

Uczczenie ś. p. Stanisława Prokopowicza przez Wydział Towarzystwa.

Na pierwszą wiadomość o zgonie ś. p. wiceprezydenta Prokopowicza, zebrał się wydział Towarzystwa galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych na nadzwyczajne, *ad hoc* zwołane posiedzenie, celem obmyślenia sposobów uczczenia pamięci zasłużonego członka Towarzystwa. Po gorących słowach wspomnienia, któremi prezes uczcił pamięć i zasługi zmarłego, położone około rozwoju i pomyślności Towarzystwa, a których zebrany w komplecie wydział wysłuchał stojąco, uchwalono jednomyślnie: Wydać zawiadomienia o śmierci ś. p. wiceprezydenta jako członka Towarzystwa i rozesłać je do wszystkich władz skarbowych w Galicji, wyrazić gorące współczucie pozostałej rodzinie, złożyć na trumnie wieniec, wziąć gremjalny udział w pogrzebie, u bram cmentarza wziąć na ramiona trumnę ze zwłokami i zanieść na miejsce wiecznego spoczynku, pożegnać zmarłego przemówieniem nad grobem, uczcić pamięć zmarłego składką członków Towarzystwa na rzecz fundacji zapomogowej dla wdów i sierot po konceptowych urzędnikach skarbowych i wreszcie urządzić nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego. Nabożeństwo to odbędzie się we środę, dnia 19. stycznia 1910, o godzinie 8. rano w kościele OO. Jezuitów.

Pogrzeb.

Pogrzeb odbył się dnia 7. stycznia o godzinie $2^1/_2$ przy udziale niezliczonego tłumu publiczności ze wszystkich sfer. Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby chór „Echa“ odśpiewał „Beati mortui“, poczem ruszył olbrzymi kondukt żałobny, prowadzony przez ks. arcybiskupa Teodorowicza, ks. biskupa Bandurskiego i gr.-kat. mitratów Bieleckiego i Turkiewicza w otoczeniu licznego kleru. Na czele żałobnego pochodu postępowały Tow. sług państwowych i gminy ze sztandarami, oddział straży skarbowej, a dalej szły rozmaite delegacje z wieńcami i tak: Tow. konc. urzędników skarbowych, urzędników cłowych, urzędników ekonomatu, urzędników podatkowych, urzędników kancelaryjnych, oficjantów i oficjantek, urzędników rachunkowych, straży skarbowej, woźnych Dyrekcji skarbu i służby pomocniczej. Za wozem z wieńcami posuwał się w czwórkę zaprzężony karawan, również obwieszony wieńcami, a wśród nich widniał olbrzymi wieniec od Ministerstwa skarbu.

W kondukcie pogrzebowym wzięli między innymi udział: namiestnik dr. Bobrzyński, wiceprez. dr. Kleeberg, Lidl i dr. Dembowski, Leon hr. Piniński, Dawid Abrahamowicz, prez. Ciuchciński, wicepr. Epler, dyr. Rybicki, prok. skarbu dr. Engel, prez. Bauch, wicepr. Miłaszewski, prezes Tow. kr. ziem. dr. Kraiński, poseł dr. Buzek, profesorowie uniwersytetu, politechniki i Aka-

demji weterynarji, gieneralicja z delegatami załogi lwowskiej, red. Krechowiecki, urzędnicy skarbowi *in corpore*, a nadto delegacje dyrekcji okręgowych z całego kraju i in. Z Wiednia przybyli na pogrzeb radca min. Gałecki, sekr. dr. Bialikiewicz i koncep. min. dr. Bauda.

Kiedy kondukt żałobny przeszedł bramy cmentarne, urzędnicy konceptowi wzięli trumnę ze zwłokami zmarłego na swe ramiona i ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku. Po odprawieniu modłów żałobnych według obrządku grecko- i rzymsko-katolickiego, pożegnał zwłoki im. Tow. konceptowych urzędników kol. Emil Kwiatkowski, przemawiając w te słowa:

„Ukochany nasz Prezydencie!

Przygnębieni stoimy nad otwartą Twą mogiłą. Z woli Boga zmieniłeś sposób bytu i istnienia, ale tak niespodzianie, że dotychczas trudno nam uwierzyć, iż niema Ciebie.

Szczątki Twe powrócą za chwilę w łono wspólnej naszej matki; lecz duch Twój zostaje i trwać ma w nieskończoność! Wierzę zatem, iż w tej chwili jesteś tu i jakby podczas posłuchania patrzysz na mnie z zapytaniem — czego pożądam od Ciebie?

Otóż stoję przed Tobą — jak niejednokrotnie — imieniem podwładnych Ci konceptowych urzędników, związanych w Towarzystwo, któregoś i Ty członkiem!

Jako taki — proszę — wysłuchaj wysłańca!

Pytasz z czem przychodzę?

Tym razem nie z prośbami!

Poruczono mi powiedzieć Ci, że z Twego powodu ostry ból szarpie dzisiaj duszami naszemi!

Smutno nam!

Poruczono mi powiedzieć Ci, iż mamy żal do Ciebie!

Za co?

Za to, żeś miał za dużo serca!

Serce to wielkie i silne przeciążałeś zanadto, nie wytrzymało ono naporu i pękło przedwcześnie!

Odszedłeś i osierociłeś nas!

Czy nie słusznie żalimy się?

Byłeś przecież członkiem wyjątkowym Towarzystwa, bo takim, który mógł — a co bardziej, chciał i spełniał prośby drugich członków!

Wreszcie poruczono mi podziękować Ci za Twą dobroć i pożegnać się z Tobą!

Jakkolwiek bowiem ból przytłacza serca nasze, nie zakrywa on nam Twej miłości i skutecznej opieki, jakiej użyczałeś Towarzystwu! Uważałeś je za usta stowarzyszonych i ust tych słuchałeś zawsze chętnie!

Nadzwyczajna Twa wyrozumiałość ośmielała nas, to też ustawicznie stawaliśmy przed Tobą i przedstawiali niedomagania stanu naszego. Twa szlachetna dobroć umiała w każdym wypadku znaleźć sposób udzielenia nam pomocy.

Konceptowi urzędnicy skarbowi zawdzięczają jużto Tobie samemu, jużto Twemu zacnemu orędownictwu cały szereg dobrodziejstw!

Nie tu miejsce na ich wyliczanie, gdyż byłbym zniewolony wymieniać i Twe inne dobre czyny, a szereg byłby bardzo długi!

Zresztą każdy z nas wie o nich, brzmią one w sercach naszych, a łączą się tam z uczuciami wdzięczności dla Ciebie!

Twą postać nosi każdy z nas wyrytą w sobie, czyż możesz dziwić się zatem, iż wysłano mię tu z żalem i łzami?

Niechaj te łzy będą Ci dowodem, żeś dokonał trudnej rzeczy!

Oto zdołałeś rozgrzać gorącem Swego Serca zimne przepisy obowiązku i tem zyskałeś Sobie szacunek jako zwierzchnik, a miłość jako człowiek!

Tę miłość przynosimy Ci dziaj w dani, byś ją złożył u stóp Stwórcy jako tarczę i broń, której używałeś w walce życiowej i którą zawsze zwyciężałeś!

Spij spokojnie!" —

Już zmierzch zapadał, gdy na cmentarzu Łyczakowskim urosła nowa mogiła z wieńców i kwiatów.

* * *

Celem uczczenia pamięci ś. p. Wiceprezydenta Prokopowicza, złożyli konceptowi urzędnicy skarbowi na fundację zapomog. dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa, następujące datki:

Urzędnicy Krajowej Dyrekcji skarbu 262 K 60 h, urzędnicy Dyrekcji okręgów skarbowych: w Brodach 25 K 50 h, w Czortkowie 20 K, w Kołomyji 34 K 40 h, we Lwowie 8 K, w Nowym Sączu 15 K, w Rzeszowie 20 K, w Stanisławowie 90 K, w Tarnopolu 60 K, w Tarnowie 20 K, w Żółkwi 24 K; urzędnicy Urzędu wymiaru należytości w Krakowie 25 K, we Lwowie 20 K 20 h; Administracji podatków we Lwowie 35 K: urzędnicy Oddziałów dla podatków bezpośrednich przy Starostwach w Białej 6 K, w Borszczowie 5 K, w Brzeżanach 4 K, w Jarosławiu 5 K, w Kałuszu 2 K, w Kamionce strumiłowej 10 K, w Kołomyji 3 K, w Łańcucie 5 K, w Myślenicach 6 K, w Nowym Sączu 5 K, w Pilznie 5 K, w Ropczycach 7 K, w Sanoku 5 K, w Stanisławowie 28 K, w Trembowli 5 K, w Wieliczce 4 K, w Żółkwi 4 K, w Żydaczowie 6 K. Razem zatem zdeklarowano 774 K 70 h.

Uprasza się tych P. P. Kolegów, którzy zbieraniem składek na powyższy cel zechcieli się zająć, a dotychczas bądźto list składkowych, bądźto zebranych kwot do Towarzystwa nie nadesłali, by raczyli przyspieszyć zbieranie składek i tak listy składkowe jak i zebrane kwoty nadsyłali na ręce skarbnika naszego Towarzystwa, kol. Władysława Wierzbickiego w krajowej Dyrekcji skarbu (Dep. admin. XII. A). (Dalszy ciąg umieścimy w następnym numerze.)

* * *

Zamiast wieńców na trumnę ś. p. Wiceprezydenta gal. krajowej Dyrekcji skarbu, Stanisława Prokopowicza, złożyli P. P. Drowie Józefowie i Zygmuntowie Merunowiczowie po 10 K (razem 20 K) na rzecz fundacji zapomogowej dla wdów i sierót po członkach Towarzystwa.

Ilość konceptowych posad urzędniczych przy władzach skarbowych

według budżetu państwowego na rok 1910, z uwidocznieniem powiększenia (+), względnie zmniejszenia (—) w stosunku do budżetu na rok 1909.

Klasa rangi	Austrja dolna		Austrja górna		Solnogród		Styrja		Karyntja		Kraina		Pobrzeże		Tyrol i Przedarul.		Morawy		Śląsk		Galicja		Bukowina		Dalmacja		Czechy	
	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —	1910	+ —
IV.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	1	.
V.	6	.	1	.	1	.	2	.	1	.	1	.	1	.	2	.	2	.	1	.	7	+1	1	.	2	.	6	+1
VI.	28	+1	5	.	2	.	10	.	2	+1	3	+1	9	.	9	.	16	.	5	.	50	+1	6	.	5	.	42	+2
VII.	46	+7	11	+1	4	.	17	+3	5	.	5	+1	15	.	18	+3	24	+4	9	+1	78	+15	10	+2	9	+2	65	+13
VIII.	94	.	15	.	6	.	29	.	9	.	11	—2	24	+1	29	+1	47	.	14	—1	152	+2	19	+1	18	.	134	+13
IX.	93	.	15	+1	7	.	30	.	8	.	10	.	22	+1	29	.	46	+1	14	.	153	+3	19	.	16	—2	134	+9
X.	94	.	16	+1	6	+1	28	—2	8	+1	6	.	22	+1	29	.	46	+1	14	.	152	+2	19	.	15	.	134	+12
Prakt.	64	—6	13	+2	6	+1	21	.	6	+1	6	—1	20	+5	24	+4	38	.	10	+2	135	+14	18	.	10	.	124	—9
Razem	426	+2	76	+5	32	+2	137	+1	39	+3	42	—1	113	+8	140	+8	219	+6	67	+2	728	+38	92	+3	75	.	640	+41

W ostatnim czasie rozeszła się pogłoska, że mają być wstrzymane powiększenia posad zapowiedziane na rok 1911 i 1912. Pogłoski te jednak nie mają żadnego uzasadnienia, gdyż jak czytamy w *Mitteilungen* z 28. grudnia 1909, deputacja czeskiego Towarzystwa konceptowych urzędników skarbowych, która była na audjencji u J. E. Pana Ministra skarbu w dniu 23. grudnia 1909, zarówno od Pana Ministra, jak i od J. E. Szefa Sekcji Dra Kniaziołuckiego, oraz od Radcy ministerjalnego Penscha, otrzymała zapewnienie, że nowe posady w latach 1911 i 1912 będą systemizowane, a to na podstawie planu, obejmującego jak już wiadomo w szczególności 140 posad VII. rangi, z czego w roku 1910 systemizowano 51 posad.

Na przełomie.

W szarem, monotonnem życiu konceptowej rzeszy skarbowej zaszedł fakt wielkiej doniosłości. Towarzystwo nasze po trzech latach istnienia przystąpiło do wydawania własnego organu.

Program i kierunek czasopisma, jego cele i zadania skreślone są na innem miejscu*). — Tutaj chciałbym choć pokrótce zastanowić się nad kwestją, czy podjęcie tego trudnego zadania w naszych stosunkach było wskazane i jakie przyczyny spowodowały nas do tego kroku.

Dotychczasowy nasz przytułek, jaki mieliśmy w *Gazecie urzędniczej*, okazał się z wielu względów nieodpowiednim. Było wiele spraw nie nadających się do publikacji w tym dodatku; wielu kolegów nie miało wcale ochoty do zabierania głosu w szczupłych ramach obcego pisma.

Ale obok tej bezpośredniej przyczyny, wiele jeszcze innych powodów złożyło się na to.

Młode nasze Towarzystwo zdawna już odczuwało potrzebę własnego organu. Chcąc się pomyślnie rozwijać, musiało ono z natury rzeczy wyjść z dotychczasowych szczupłych ram działalności i przenieść swą akcję na szerszą arenę publiczną.

W dzisiejszych trudnych i skomplikowanych warunkach bytu jednym z najskuteczniejszych środków, wiodących do celu, jest — obok silnej i zwartej organizacji zawodowej — bez wątpienia prasa. Niepodobna zaiste nawet wyobrazić sobie poważniejszego stronnictwa, związku społecznego lub zawodowego, któryby mógł należycie się rozwijać i swe statutem ustanowione cele zrealizować bez agitacji słowem drukowanem.

Nie da się zaprzeczyć, że od czasu istnienia Towarzystwa osiągnęliśmy wiele poważnych zdobyczy. Porównując jednak choćby pobieżnie stosunki nasze ze służbą sądową, polityczną, kolejową itd., przyjść niestety musimy do tego

*) Patrz „Słowo wstępne“.

smutnego wniosku, że i nadal jesteśmy na szarym końcu wśród kolegów z akademickiemi studjami.

Opracowaliśmy cały szereg memorjałów, wysyłaliśmy petycje i deputacje, udawaliśmy się o interwencję posłów — ale nie tu kres naszych dążeń.

Przed nami otwiera się jeszcze ciężka i żmudna praca, gdyż lwia część naszych postulatów, pierwszorzędnej wagi, nie doczekała się dotąd pomyślnego załatwienia. A gdy dotychczasowe środki bądźto już się wyczerpały, bądź spowszedniały i nie budzą należytego oddźwięku, oglądnąć się należało za nową formą popierania naszych dążeń, — a tą właśnie ma być nasz organ. Musimy nasze słuszne żądania, nasze bole i upośledzenia wywlec przed forum opinji publicznej.

Kardynalną naszą zasadą, od której ani na krok odstąpić nam nie wolno, to zasada równomiernego traktowania nas z naszymi kolegami z innych dykasterji służby rządowej.

Nie widzimy żadnej racjonalnej przyczyny, dla której konceptowy urzędnik skarbowy ma być gorzej traktowany niż urzędnik sędziowski, czy polityczny. W tym względzie wypisaliśmy na swym sztandarze stanowczą sanację stosunków aż do osiągnięcia zupełnego równouprawnienia.

Obok spraw awansowych musimy baczną uwagę zwrócić na rozmaite objawy ekonomiczne. Istniejąca od kilku lat ogólna drożyzna odczuwać się daje najbardziej osobom żyjącym ze stałej płacy. Całe rzesze urzędnicze upadają wprost pod nadmiernym ciężarem drożyzny, a proletaryzacja całego stanu urzędniczego postępuje szybkim krokiem naprzód. Wobec tych przeobrażeń stosunków ekonomicznych i społecznych nie wolno nam pozostać biernymi widzami. Musimy w kwestji tej zająć stanowisko, musimy obmyśleć środki zaradcze i środki samoobrony, gdyż na długie lata nie ma nadziei, by państwo przyszło nam z pomocą.

Pozostają wreszcie nasze stosunki zawodowe i służbowe, które — jak doświadczenie uczy — także gorsze są niż w innych władzach. Dotychczasowy system urzędowania nie odpowiada nowożytnym poglądom. Dążyć musimy do reformy dotychczasowego, biurokratycznego systemu urzędowania. Ideałem naszym jest uzyskanie w urzędowaniu większej samodzielności.

Z kwestją tą łączy się także reforma całego ustawodawstwa finansowego w duchu, odpowiadającym nowożytnym poglądom i wymogom nauki.

Ale obok spraw ściśle służbowych i zawodowych jesteśmy i chcemy być obywatelami kraju. Organ nasz stać będzie na straży naszych praw obywatelskich i bronić ich przed uszczupleniem. Czujemy się cząstką społeczeństwa, z któregośmy wyszli i wśród którego pracujemy.

Niestety ogół obywatelstwa żywi ku nam nieuzasadnione uprzedzenia. Musimy społeczeństwo informować o istotnym stanie rzeczy, wpajać przekonanie, że nie my jesteśmy przyczyną nadmiernego fiskalizmu, lecz samo ustawodawstwo finansowe i dotychczasowy system urzędowania.

Pragniemy wreszcie nawiązać ścisły kontakt z kolegami z prowincji, i informować ich nie tylko o naszych pracach, ale damy także chętny posłuch wszystkim głosom z prowincji.

Zadaniem naszem jest objąć całokształt naszych stosunków zawodowych, stać na straży naszych ekonomicznych i moralnych interesów, bronić praw, jakie obecnie są naszym udziałem i torować drogi dla nowych zdobyczy.

Przekonani w słuszność naszych żądań nie damy się odwieść z obranej drogi i nie ustaniemy w pracy, aż nie zabłyśnie nam lepsza dola.

F. B.

Wywiad u posła prof. dra Buzka.

Niewszystkim zapewne kolegom wiadomo, że poseł prof. dr. Buzek na prośbę Wydziału przyjął niejako protektorat nad naszem Towarzystwem i obiecał chętnie interwenjować we Wiedniu na naszą korzyść u Władz centralnych.

Na podstawie tej obietnicy udała się do niego we wrześniu r. z. deputacja złożona z wiceprezesa Popiela, sekretarza Pirożyńskiego i zastępcy członka Wydziału Weinerta i wręczyła mu znany memorjał koncepistów, zawierający żądanie zamianowania komisarzami tych wszystkich koncepistów, którzy z końcem roku 1909 będą mieli ukończonych 8 lat ogólnej służby bez względu na lata spędzone na koncepisturze, z prośbą o poparcie tego postulatu w Ministerstwie skarbu. P. poseł Buzek po przyjęciu memorjału i szczegółowem przejrzeniu spisu kompetentów obiecał swą interwencję, skoro tylko do Wiednia przybędzie po otwarciu sesji parlamentu.

Z początkiem grudnia r. z. odniósł się do niego Wydział listownie z przypomnieniem tej sprawy.

Gdy po odroczeniu obrad parlamentu profesor Buzek powrócił do Lwowa i widział się z sekretarzem naszego Towarzystwa wywiązała się między nim następująca rozmowa, którą podajemy do wiadomości kolegów.

Otrzymawszy od was list z początkiem grudnia, udałem się zaraz do radcy ministerjalnego Penscha, referenta spraw personalnych w Ministerstwie skarbu, celem ustnego poparcia memorjału Towarzystwa w sprawie znanego postulatu koncepistów. Radca Pensch oświadczył mi, że z treścią memorjału gruntownie się obznajomił, że chciałby coś dla petentów zrobić, z góry się jednak zastrzegł, że życzeniom wszystkich koncepistów, którzy ukończyli 8 lat ogólnej służby, nie może się stać zadość, gdyż jest ich w Galicji kilkudziesięciu, względy zaś budżetowe na zamianowanie wszystkich nie pozwalają. On jednak będzie się starał o to, aby przynajmniej pewna część starszych koncepistów, którzy mają 8 lat ogólnej służby, a nie mają 5 lat koncepistury, zamianować komisarzami.

A jaki był dalszy przebieg starań Pana Posła.

Po pewnym czasie ponownie byłem u wspomnianego referenta, tym razem rozwiał on jednak wszystkie nasze nadzieje kategorycznem oświadczeniem, że ze względów budżetowych nie zgodzono się na posunięcie do IX. rangi jakiejkolwiek części tych koncepistów, którzy nie mają ukończonych 5 lat koncepistury. Wręczając w październiku r. z JE. Panu Ministrowi odnośny memorjał nie łudziliśmy się, że postulatom koncepistów w zupełności stanie się zadość, jednak po łaskawem przyjęciu deputacji i po uznaniu przez J. E. Ministra słuszności naszego postulatu, sądziliśmy przecie, że chociaż w pewnej części nasze życzenia zostaną uwzględnione i chociaż pewnej części kolegów będzie krzywda naprawiona. Niestety względy budżetowe są w tych wypadkach przepotężnym motywem postępowania. Stosunki budżetowe są istotnie smutne, a nie ma widoków, aby się w najbliższej przyszłości znacznie poprawiły, gdyż plany finansowe J. E. Ministra, a w szczególności projekty nowych podatków nie mogą liczyć na przychylne przyjęcie w Izbie, a także i Koło polskie niektórych projektów J. E. w ich dzisiejszem brzmieniu nie będzie mogło poprzeć. Tu jeszcze dodać muszę, że Pan Minister skarbu różnym propozycjom postawionym ze strony innych Ministerstw co do awansu stanowczo się sprzeciwił, o ile nie przewidziano ich już w budżecie.

Imieniem Towarzystwa, które mam zaszczyt reprezentować, serdecznie dziękuję Panu Profesorowi za łaskawą interwencję, chociaż tym razem bez skutku, przyczem pozwolę sobie zająć Panu Posłowi jeszcze chwilę czasu prośbą o poinoformowanie mnie co słychać ze sprawą pragmatyki służbowej i na jakiej drodze ona się znajduje.

Wiem, że w ostatnich czasach pojawiły się pewne szczegóły co do najważniejszej części pragmatyki t. j. awansu czasowego w prasie codziennej, nie sądzę jednak, aby one były autentyczne, gdyż ostateczne redakcja tego projektu dotąd nie jest ukończona. W Ministerstwie spraw wewnętrznych odbywają się jeszcze konferencje delegatów wszystkich ministerstw, a zapewniono mnie, że projekt pragmatyki będzie wkrótce przedłożony Izbie poselskiej. Jakimkolwiek on będzie sądzę, że zawiedzie oczekiwania urzędników, zwłaszcza o ile chodzi o awans czasowy.

Skąd ten pesymizm Pana Posła.

Moje pesymistyczne usposobienie ma źródło w tym fakcie, że Rząd chce wprawdzie szczerze dać urzędnikom pragmatykę, ale chce nadać im prawa — że tak powiem — honorowe, aby to nic nie kosztowało, zaś na awans czasowy po myśli urzędników trzebaby pieniędzy i to nie mało, a tych Rząd dać nie chce. Wprawdzie dziś ich istotnie nie ma, myślę jednak, że oszczędność w tym kierunku idzie za daleko, bo ze zmianą konjunktury ekonomicznej będziemy mieli znów nadwyżki budżetowe. Przy dobrych chęciach możnaby więcej zrobić dla poprawy stosunków awansowych niektórych kategorji, gdyż te n. p. w Skarbie (odnośnie do urzędników konceptowych) są skandaliczne. Zresztą w żadnem Ministerstwie nie skarżą się tak urzędnicy na zły awans, jak właśnie w Ministerstwie skarbu. W kołach decydujących przyjęto zasadę, iż Ministerstwo skarbu musi być dla samego siebie i dla swego resortu najwięcej przy awansach wstrze-

mięźliwe, by nie dawać powodu innym Ministerstwom do zazdrości. Skutki tego systemu są na prowincji te, iż nikt nie chce wstąpić do służby skarbowej, w samem zaś Ministerstwie daje się brak sił szczególniej w rangach wyższych, tak we znaki, iż od niejednego radcy dworu w tem Ministerstwie słyszałem, iż nie byliby nigdy przyjęli powołania do Ministerstwa, gdyby byli znali te warunki. Zdaniem mojem dostaną urzędnicy konceptowi awans czasowy do VIII. rangi, ale termin posuwania się z rangi do rangi zbyt daleko odbiegnie w projekcie rządowym od żądań waszych i naszych.

Sekretarz nasz po wyrażeniu zapatrywania, że Izba poselska zapewne zechce usunąć widoczne braki projektu rządowego i po serdecznem podziękowaniu Panu Posłowi za jego starania tudzież prośbie o dalszą opiekę nad Towarzystwem pożegnał go, spiesząc na posiedzenie komitetu redakcyjnego naszych *Wiadomości.*

J. P.

Pragmatyka służbowa.

Rzesze urzędnicze stoją u podwoi nowej epoki, którą zapoczątkowało wniesienie przez Rząd do Prezydjum Izby posłów projektu pragmatyki służbowej. Sprawa ta będzie niewątpliwie bogatym tematem do mnóstwa artykułów i z pewnością każda kategorja i dykasterja urzędnicza będzie się starała sprawę tę wszechstronnie rozpatrzeć z punktu widzenia swoich interesów. Konceptowi urzędnicy skarbowi mogą być przekonani, że tak Towarzystwo nasze, jak i Redakcja naszego czasopisma, nie spuszcza ani na chwilę z oka tej tak doniosłej sprawy.

Redakcja żałuje, że już w niniejszym numerze nie może zapoczątkować gruntownej dyskusji nad projektem rządowym, który niestety dotychczas nie dotarł do szerszej wiadomości ogółu i spoczywa w skrytce prezydenta Izby posłów, a niejasne a nawet częścią bałamutne informacje prasy codziennej o tymże projekcie nie pozwalają na wytworzenie sobie bodaj pobieżnego obrazu w najogólniejszych zarysach i konturach o całej sprawie.

Jednak już dotychczas zebrane skąpe wiadomości i informacje rozwiewają nadzieje stanu urzędniczego, nadzieje, których żadną miarą nie można nazwać różowemi, lecz których źródłem była wiara w dobrą wolę i sprawiedliwość Rządu. Rzecz jasna, że najważniejszym momentem całej pragmatyki służbowej to awans automatyczny. I o ile z jednej strony moglibyśmy się cieszyć, że Rząd doszedł nareszcie do przekonania, iż studja uniwersyteckie są także atomem, mającym zaważyć na szali awansów i w tym celu wyodrębnił i na pierwsze miejsce wysunął urzędników z pełnem akademickiem wykształceniem, to jednak z drugiej strony musimy już teraz skonstatować, że czasokresy awansowe dla urzędników konceptowych są tak długie, że nawet największy pesymista mógłby sądzić, iż te czasokresy ustanowiono jedynie wskutek pomyłki, gdyż każdy nieuprzedzony przyzna, że wspaniałomyślne ofiarowanie posady VIII. kl.

rangi po 15, a VII. klasy rangi po 23 latach służby, byłoby może rzeczywiście wspaniałomyślnem, ale dla urzędników III. kategorji, od których projekt rządowy wymaga jedynie ukończenia szkół średnich.

Zastrzeżenia, poczynione w projekcie rządowym, że te tak odległe czasokresy nie będą jedyną miarą awansów, o których rozstrzygać będą inne jeszcze czynniki, jak uzdolnienie, kwalifikacje i t. p. (oczywiście przy wolnych aperturach) niech nikogo nie łudzą, gdyż chyba tylko wybrańcy losu osiągną rychlej posadę wyższej rangi, ogół natomiast posuwaćby się musiał więcej niż żółwim krokiem na drodze ciernistej karjery urzędniczej, a już najmniej szybszego awansu spodziewaćby się mogli konceptowi urzędnicy skarbowi, których stan osobowy co do uposażenia w rangi wyższe, jest najuboższym ze wszystkich statusów urzędniczych. Dlategoteż my może przed innymi musimy w chwili obecnej stać czujnie w zwartym i solidarnym szeregu i być gotowymi każdej chwili do podjęcia stanowczej i gorącej walki, przeciw rządowemu projektowi pragmatyki, który o ile chodzi o awans automatyczny urzędników konceptowych może być dosadnie scharakteryzowany jednem słowem: „krzywda“.

Tyle na razie o awansie czasowym.

Co do dalszych momentów pragmatyki służbowej, niech nas wyręczą ustępy ze świetnego wstępnego artykułu *Neues Wiener-Journal* z dnia 6. stycznia 1910, pod tytułem: „Das Recht der Staatsbeamten“, którego autor przyznawszy, że prawdziwa pragmatyka służbowa to zbiór praw i obowiązków stanu urzędniczego, konstatuje, że projekt rządowy, o którym mowa, to wprawdzie zbiór praw... ale Władzy rządowej nad urzędnikami i kompendium obowiązków... ale jedynie urzędniczych. I tak np. o projektowanem prawie stowarzyszania się urzędników powiada autor, że „tonie ono w powodzi sofisterji prawniczej i wprost podstępnych kruczków prawnych, które wprawdzie nie dozwalają dostrzec naruszenia ustaw zasadniczych państwa, ale w rezultacie na to wychodzą. Dalej ubolewa słusznie autor artykułu, że Rząd nie poszedł niestety szlakiem utartym przez Zarząd kolejowy, który stworzył dla swoich funkcjonarjuszy mieszane komisje personalne, rozstrzygające o kwalifikacjach, a tem samem o awansie i powiada, „że uporczywość, z jaką Rząd odmawia urzędnikom utworzenia tego *sui generis* trybunału, rzuca najczarniejsze na przyszłość horoskopy“. I słusznie też pyta autor w dalszym ciągu, „czy przy sprawach awansu lub przyjmowaniu urzędników piętrzy się rzeczywiście tyle tajemnic, że Rząd woli operować niejako w ciemności i wziąć wyłącznie na swoje barki odpowiedzialność za wszelkie zarządzenia i rozstrzygnienia, niż się nią podzielić z reprezentacją wybraną z łona urzędników“.

Nie wesołe te zapowiedzi, oby nie nabrały jeszcze ciemniejszego kolorytu za okazaniem się projektu rządowego na szerszej widowni.

O monopolu zapałek.

Przedruk dozwolony jedynie z podaniem źródła.

Z dniem 1. stycznia 1912 ma wejść w życie ustawa z 13. lipca 1909, Dz. u. p. Nr. 119, zakazująca dalszej fabrykacji zapałek fosforowych, mianowicie zapałek z trującego fosforu białego i żółtego. Ustawa ta przyszła do skutku głównie z inicjatywy stronnictwa socjalno-demokratycznego, które już od dawna w drodze wniosków nagłych domagało się ustawowej ochrony zdrowia robotników, zatrudnionych w fabrykach zapałek fosforowych i narażonych na niebezpieczną chorobę zawodową, zwaną technicznie „nekrozą fosforową". Chorobę tę, objawiającą się zaraźliwem i prawie nieuleczalnem próchnieniem zębów i kości szczękowych, wywołują pary i gazy, wytwarzające się przy przeróbce białego i żółtego fosforu, jeśli dostaną się do szczelin zepsutych zębów robotnika.

Wprawdzie w ostatnich czasach dzięki zarządzeniom i ścisłej kontroli ze strony władz przemysłowych, we wszystkich prawie fabrykach, wyrabiających zapałki fosforowe, znane u nas pod nazwą „siarników" i zapałek „salonowych" (bez siarki), zmniejszono znacznie grożące zdrowiu robotników niebezpieczeństwa, a to przez stosowne urządzenia fabryk pod względem hygjenicznym, jak np. odpowiednią wentylację, odciąganie par fosforowych na zewnątrz budynku, częste oględziny zębów robotników przez lekarzy-dentystów, obowiązkowe płukanie ust roztworem nadmanganu potasu *(kali hypermanganicum)* przed każdem jedzeniem i t. p., jednak wypadki nekrozy mimo to wszystko przecież się zdarzają. Dla zupełnego pokonania nekrozy był więc konieczny bezwzględny zakaz wyrobu zapałek fosforowych, którym jedynie cel zamierzony w zupełności da się osiągnąć.

Cena atoli, którą za tę zdobycz na polu hygjeny robotniczej trzeba zapłacić, jest wcale pokaźną. Jest nią bowiem byt prawie połowy istniejących fabryk zapałek. Z istniejących bowiem dziś w całej Austrji 48 fabryk, zatrudniających ogółem prawie 7500 robotników obojej płci, 18 fabryk wyrabia wyłącznie zapałki fosforowe, w 21 zaś fabrykach t. zw. mieszanych, czyli wyrabiających zapałki fosforowe i szwedzkie, wyrób zapałek fosforowych przewyższa ilością wyrób zapałek szwedzkich. Zaledwie 9 fabryk wyrabia wyłącznie tylko zapałki szwedzkie. Zauważyć tu należy, że wszystkie fabryki galicyjskie, których jest 7, a to w Skolem, Dulibach koło Stryja, Dołżce koło Bolechowa, Mykietyńcach koło Stanisławowa, Werbiążu niżnym koło Kołomyji, Zadzielu koło Żywca i Sidzinie pod Krakowem należą do grupy fabryk mieszanych i wyrabiają ogółem znacznie więcej zapałek fosforowych niż szwedzkich.

Z powyższych kilku dat widzimy, że z chwilą wejścia w życia wspomnianej na wstępie ustawy, 18 fabryk jako czysto fosforowych, musiałoby fabrykacji zupełnie zaprzestać, a 21 fabryk mieszanych musiałoby produkcję ogromnie zmniejszyć, jeżeliby czy to z braku kapitału, czy z braku przedsiębiorczości przemysłowej lub z innych powodów nie zdołały się w czas zaopatrzyć w odpowiednie maszyny i urządzenia, potrzebne do fabrykacji zapałek wyłącznie szwedzkich.

Rozumie się, że zwinięcie lub zmniejszenie ruchu tylu fabryk naraz nie mogłoby pozostać bez ujemnego wpływu na tutejsze gospodarstwo społeczne, a los wielu przedsiębiorców, urzędników i robotników, którzy nagle znaleźliby się bez chleba i środków do dalszej pracy, wymagałby koniecznie jakiejś pomocy ze strony państwa lub wogóle społeczeństwa. Parlament też, uchwalając ustawę przeciwfosforową, był świadom tych dla gospodarstwa społecznego i wielu jednostek niebezpiecznych skutków tej ustawy, a chcąc odrazu tym skutkom pobiec, wskazał drogę, na której jedynie to uważa za możliwe. Mianowicie równocześnie z ustawą uchwalił Parlament rezolucję, wzywającą Rząd do bezzwłocznego zajęcia się sprawą zaprowadzenia p a ń s t w o w e g o m o n o p o l u z a p a ł e k i przedłożenia Parlamentowi jak najrychlej odpowiednich wniosków w tej mierze. Prawie równocześnie przyboczna Rada pracy w Ministerstwie Handlu wystosowała do Rządu podobną rezolucję, którą wprost domaga się zaprowadzenia państwowego monopolu zapałek, a to najpóźniej z dniem wejścia w życie ustawy przeciwfosforowej, a więc z dniem 1. stycznia 1912.

Cel obydwu tych rezolucji jest zudełnie jasny. Wprowadzając monopol musi państwo bądź wykupić wszystkie fabryki i na tej drodze odszkodować fabrykantów i robotników za odebranie im dotychczasowego sposobu zarobkowania, bądź też w inny sposób postarać się o to, aby fabryki z powodu zaprowadzenia monopolu nie poniosły szkody. Rezolucje te nie określają bliżej formy, w jakiej monopol ma być zaprowadzony, obydwie jednak wyraźnie monopolu się domagają, a choć myśl opodatkowania zapałek czy to wprost, czy za pośrednictwem monopolu wcale nie jest nową i już niejednokrotnie była przedmiotem studjów w Ministerstwie Skarbu, to jednak tym razem urzeczywistnienie jej, jako odpowiadające socjalnej konieczności, prawdopodobnie nie natrafi na poważne trudności.

J. Ekscelencja Pan Minister Skarbu Biliński, zapowiedział też w swej mowie budżetowej niedalekie przedłożenie ustawy o monopolu zapałek. W Ministerstwie Skarbu pracują nad projektem tej ustawy już od dłuższego czasu i może już na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu o bliższych szczegółach tegoż usłyszymy. Rozumie się, że Rząd, wprowadzając monopol, nie poprzestanie na samem tylko zapewnieniu wspomnianej ustawie przeciwfosforowej ścisłego wykonania, ale zechce z monopolu osiągnąć także efekt materjalny, konieczny zresztą dla częściowego pokrycia niedoboru budżetowego.

Ze względu na tajemnicę urzędową, otaczającą jeszcze prace Ministerstwa Skarbu, nie możemy dziś udzielić P. T. Czytelnikom bliższych szczegółów o formie i urządzeniu przyszłego monopolu państwowego i ograniczyć się musimy na krótkiem przedstawieniu form podatku od zapałek, względnie monopolu w innych państwach już istniejących.

Punkt wyjścia i podstawę każdego dziś istniejącego podatku od zapałek, względnie monopolu stanowi wszędzie ilość sztuk zapałek, zawartych w jednym pudełku.

Podatek od zapałek może być wybierany w dwojakiej formie:

1. za pomocą t. zw. banderoli,

2. jako podatek wyrobu (produkcji).

Monopol zaś może mieć trojaką formę, mianowice:

1. Monopol zupełny, t. zn. obejmujący produkcję we własnych fabrykach państwowych i sprzedaż towaru we własnym zarządzie,

2. Wydzierżawienie całego monopolu bądź tylko samej produkcyi, jakiejś osobie fizycznej lub prawniczej na pewien oznaczony czas i za pewnym oznaczonym czynszem dzierżawnym.

3. Monopol handlowy, polegający na zakupywaniu zapałek w fabrykach prywatnych i sprzedawaniu towaru we własnych sklepach państwowych.

Podatek w postaci banderoli polega na zaopatrywaniu każdego pudełka opaską papierową, dostarczoną fabrykantowi za pewną oznaczoną przez ustawę cenę. Ta forma opodatkowania zapałek istnieje dziś tylko w Rosji i Włoszech, a we Francji istniała od r. 1871 do 1874, jako przejściowe stadjum przed monopolem.

Podatek od wyrobu zaprowadziły niedawno, bo w r. 1909, u siebie Niemcy. Wybiera się go podobnie jak w Austrji podatek od cukru.

Monopol zupełny, urządzony podobnie jak austrjacki monopol tytoniowy istnieje dziś we Francji (od r. 1889), w Rumunji i Serbji.

Dzierżawa monopolu istniała od r. 1875 do 1889 we Francji, a dziś istnieje jeszcze w Hiszpanji i Portugalji.

Monopol handlowy wreszcie posiada dziś Grecja i Bułgarja.

Jak widzimy więc z powyższego przeglądu monopol zapałek nie jest niczem nowem i siedm państw europejskich już go oddawna posiada. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nam przedstawić bliżej urządzeń monopolowych każdego z tych państw, ani podać szczegółowych dat, dotyczących produkcji i konsumcji zapałek, oraz dochodów jakie z monopolu osiągają, jednak nie omieszkamy w jednym z późniejszych numerów, może przy sposobności omówienia projektu ustawy o austryjackim monopolu zapałek, powrócić jeszcze do tych urządzeń i dat, pod wielu względami bardzo ciekawych.

Dr. S—z.

O doniosłości urzędniczych stow. samoobrony.

Nieustannie wzrastająca drożyzna mieszkań, oraz wszelkich artykułów spożywczych, jaka od kilku lat zapanowała w Krakowie, była bezpośrednim bodźcem do założenia stowarzyszenia, mającego na celu ochronę interesów materjalnych i dążenie do poprawy stosunków ekonomicznych stanu urzędniczego. Potrzebę takiej organizacji odczuli w pierwszym rzędzie urzędnicy, profesorzy i nauczyciele, jako ludzie żyjący ze stałych płac, którzy nadwyżki wydatków, spowodowanych drożyzną nie mają na kogo przerzucić. Żadna inna warstwa społeczna nie jest tak wrażliwą na skutki wynikające z ustawicznego podwyższania cen mieszkań, tudzież środków żywności jak urzędnicy. Właściciel real-

ności, kupiec, rękodzielnik lub przemysłowiec nie ponosi w szczególności prawie żadnych następstw drożyzny, gdyż każdą zwyżkę cen, przerzuci bezzwłocznie na lokatora, na swój towar, lub swój wyrób; lekarz lub adwokat podwyższy swym klijentom honorarjum, — nawet robotnik jest w możności zmusić swego pracodawcę do podwyższenia mu płacy w miarę wzrastającej drożyzny; tylko urzędnik wyczekiwać musi w celu poprawy swego położenia ekonomicznego na awans zależny wprost od przypadku.

Skoro urzędnicy po ostatniej regulacji płac w roku 1907 nabrali przekonania, że podwyższenie pensji do polepszenia ich bytu wcale się nie przyczyniło, gdyż nadwyżkę płac musieli natychmiast odstąpić właścicielom realności i kupcom, wtedy coraz częściej padały zdania, że nie pozostaje nic innego — jak tylko samoobrona. Zachęceni także ze strony byłego Prezydenta ministrów barona Becka jego wywodami w parlamencie — wygłoszonemi w dyskusji nad drożyzną: „że główną przyczyną drożyzny jest fakt, iż producenci są zorganizowani a konsumenci nie“, zaczęli urzędnicy — jako główni konsumenci po miastach — myśleć o takiej organizacji.

Przykład takiej poważniejszej organizacji dali urzędnicy w Krakowie.

W roku 1908 przystąpili oni do zawiązania Stowarzyszenia pod firmą: „Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli“. Członkami jego mogą być urzędnicy państwowi, powiatowi, gminni, urzędnicy instytucji publicznych i prywatnych oraz profesorowie i nauczyciele tak w czynnej służbie jakoteż emeryci, a wkońcu wdowy po takich urzędnikach. W ciągu jednego roku zapisało się do tego stowarzyszenia przeszło 1800 członków zwyczajnych, dalej 4 inne stowarzyszenia urzędnicze oparte na własnych statutach, a nadto posiada ono dwie filje na prowincji, a mianowicie w Myślenicach i Kętach.

Dzięki niestrudzonej pracy i zapobiegliwości prezesa Związku ekonomicznego w osobie Radcy Rządu i Dyrektora poczty p. Marjana Bilińskiego oraz obecnego Wydziału, osiągnęło to stowarzyszenie urzędnicze poważne rezultaty. Od gminy miasta Krakowa uzyskało za niskim czynszem 4 jatki, w których rzeźnicy, przez Związek ekonomiczny zakontraktowani, sprzedają tylko członkom stowarzyszenia mięso wołowe znacznie taniej — aniżeli inni rzeźnicy.

Również otworzył Związek ekon. własny sklep z wędlinami, dostarczanemi przez masarza z prowincji — a ceny wyrobów masarskich w nim sprzedawanych, są niższe o 30% do 50% od cen powszechnych w Krakowie.

Tą działalnością aprowizacyjną położył Związek tamę ustawicznemu podwyższaniu przez rzeźników i masarzy cen mięsa i wędlin w Krakowie do tego stopnia, że przez cały rok 1909 rzeźnicy nie tylko cen nie podnosili, lecz nawet ceny zniżyli, co znów wyszło na korzyść innych mieszkańców, niemogących być członkami Związku urzędniczego. Pomyślał Związek także o węglach, jako artykule, którego ceny ulegają ciągłej zwyżce. Zawarł więc pod nader korzystnymi warunkami kontrakt z gwarectwem w Jaworznie na okres trzechletni, zabezpieczając się na dłuższy czas przed drożyzną tego artykułu. Członkowie Związku ekonomicznego otrzymują węgiel wraz z dostawą do piwnicy w lecie po 86 hal., a w zimie po 88 hal. za cetnar cłowy. Aby sobie wyrobić po-

jęcie o cenie dość nadmienić, że gmina Kraków sprzedaje gorszy węgiel dla uboższej ludności miasta po 1 kor. za cetnar cłowy.

Oprócz tych zdobyczy w dziedzinie gospodarstwa domowego, pomyślał Związek także o kawalerach i słomianych wdowcach, aby uchronić ich od wyzysku ze strony niesumiennych restauratorów, którzy za drogie pieniądze dają liche i niezdrowe potrawy. W tym też celu otwarł Związek przy pomocy grona Pań jadalnię dla swych członków; otóż w tej kuchni związkowej dostaje członek obiad składający się z 3 dań na czystem maśle za cenę 1 Kor. Z kuchni tej korzystają także niektórzy członkowie mający niewielką rodzinę w ten sposób, że pobierają obiady do domu, gdyż przy małem gospodarstwie wypada obiad taki znacznie taniej, aniżeli obiad w domu przygotowany.

Niebawem przystąpi Związek ekonomiczny urzędników do założenia spółki spożywczej — gdyż na podstawie dotychczasowych prób nabrał przekonania, że spółka taka będzie znakomicie prosperować.

Z tego krótkiego zestawienia jasno wynika, że działalność Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie w ciągu jednego roku przyniosła swym członkom znaczne korzyści ekonomiczne mimo, że należenie do tego Stowarzyszenia pociąga za sobą tylko wydatek w kwocie 1 K. kwartalnie.

Nadzwyczajne powodzenie Związku ekonomicznego przypisać należy w znacznej mierze także tej okoliczności, że urzędnicy, zajmujący stanowiska naczelne, jakoto Prezydenci Sądów, Delegat Namiestnictwa, Dyrektor Okręgu Skarbowego, Dyrektor Policji i wogóle naczelnicy wszystkich Władz i Urzędów nie tylko sami do tego Stowarzyszenia się zapisali, lecz i podwładnych za sobą pociągnęli, wychodząc z założenia, że taka organizacja ekonomiczna warstw żyjących ze stałych płac jest niezbędną i konieczną, aby dźwignąć stan urzędniczy z pognębienia i zależności ekonomicznej, a wreszcie wyzwolić ich od długów, tej nowożytnej niewoli społecznej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Komitet redakcyjny *Wiadomości* tworzą pp. kol. Albrycht, Balicki, dr. Brandowski, Breit, Byk, Laskowski, Pirożyński, Stonawski, Weinert, Wierzbicki. Nadto przyrzekło dotychczas swe współpracownictwo kilku innych kolegów tak ze Lwowa, jak i z prowincji.

† **Radca dworu Julian Nestorowicz,** Dyrektor okręgu skarbowego w Przemyślu, zmarł dnia 6. stycznia 1910.

Mianowania. Minister skarbu zamianował wicesekretarza ministerjalnego dra Józefa Bialikiewicza sekretarzem ministerjalnym w Ministerstwie Skarbu; komisarza skarbowego, Juljusza Oszackiego, koncepistą ministerjalnym w Ministerstwie Skarbu; sekretarzy skarbu Józefa Witkosia, dra Leona Lesera, Adama Kośmińskiego, Jana Niezabitowskiego, Emila Metzgera, Medarda Czauderne, Juljana Łucyka, Józefa Grabskiego, Romana Czauderne, Ludwika Gronieckiego,

Zygmunta Głąbińskiego, Jana Zawilskiego, Marcelego Dyakowskiego, dra Feliksa Wohnouta, Leopolda Łysakowskiego i Eugeniusza Flunta radcami skarbu dla okręgu lwowskiej Krajowej Dyrekcji Skarbu, a komisarzy skarbu Feliksa Kłodnickiego, dra Henryka Jaworskiego, Józefa Petza, Pawła Skórnóga, Stan. Nycza, Franciszka Mikę, Teofila Miarkę, Juljusza Salwacha, Józefa Zabłockiego, Aleksandra Fedorowicza, dra Stanisława Wojdałowicza, Franciszka Rzącę, Adama Kułakowskiego, Leona Gyurkovicha, Jana Wałęgę, Jana Kwaśniaka, Józefa Rodzonia, Aleksandra Baranieckiego i Miecz. Szymańskiego sekretarzami skarbu dla okręgu lwowskiej Kraj. Dyrekcji Skarbu.

Prezydjum Kraj. Dyrekcji Skarbu zamianowało koncepistów Jerzego Schenkera, dra Stanisława Brykczyńskiego, Kazimierza Skwirzyńskiego, Andrzeja Nawrockiego, Stanisława Mroczkę, Stanisława Bogdanowicza, Edwarda Rudnickiego, Włodzimierza Gofryka, Henryka Rosenbacha, Józefa Stopowego, Józefa Linka, dra Stanisława Czyżewicza i Henryka Morawieckiego komisarzami skarbu, a praktykantów konceptowych Wilhelma Gottlieba, Wincentego Barańskiego, Józefa Kimlowskiego, Pawła Pokotyłę, Leona Dunkę de Sajo, Antoniego Dobrzańskiego i Mikołaja Knysza koncepistami skarbu.

Przeniesienie. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło komisarza skarbu Zenona Mikulińskiego z Dep. XX. do Dep. XVII., a koncepistę skarbu Antoniego Dziubińskiego z Dep. XVII. do Dep. XX. Krajowej Dyrekcyi Skarbu.

Związek Galicyjskich Towarzystw urzędników państwowych. Wskutek inicjatywy Towarzystw Państwowych Urzędników Rachunkowych, odbyło się we Lwowie dnia 9. grudnia 1909, zebranie delegatów Towarzystw urzędników państwow., celem naradzenia się nad założeniem Związku Galic. Towarz. Urzędników Państwowych. Na zebranie to wysłały następujące Towarzystwa swych delegatów: Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych (1680 członków) pp. dra Marjana Janellego i dra Stanisława Węckowskiego, Galicyjskie Towarzystwo Urzędników Podatkowych (1254 członków) p. Władysława Śleczkowskiego, Krajowy Związek Sędziów (741 członków) p. dra Witolda Sęka, Stowarzyszenie Sądowych Urzędników Kancelaryjnych (620 członków) pp. Marjana Andrzejowskiego, Karola Baczyńskiego i Władysława Kostrzewskiego, Towarzystwo Galicyjskich Konceptowych Urzędników Skarbowych (601 członków) pp. Józefa Pirożyńskiego, Karola Stonawskiego i Seweryna Weinsteina, Towarzystwo Państwow. Urzędników Rachunkowych (390 członków) pp. Albina Lhotskiego i Józefa Szandrowskiego, Towarzystwo Urzędników Technicznych Państwowej Służby Budowniczej w Galicji (220 członków) pp. Włodzimierza Janowskiego i Pawła Krzyworączkę, Towarzystwo Galicyjskich Państwowych Urzędników Techniczno-leśnych (110 członków) pp. Jana Jasienieckiego i Wilhelma Chrża, Towarzystwo c. k. Urzędników Miernictwa (86 członków) pp. Władysława Klateckiego i Adolfa Skodę, Towarzystwo Urzędników Administracyjnych Pocztowych (57 członków) pp. Karola Köhlera i Jana Moszczyńskiego, Towarzystwo Urzędników Technicznych c. k. Dyrekcji Poczt i Telegrafów (30 członków) pp. Stanisława Andersa i Romana Garwolińskiego. Inne Towarzystwa nie wysłały swych delegatów.

Przewodniczącym wybrano p. Lhotskiego, zastępcami pp. Pirożyńskiego i Śleczkowskiego, na sekretarza powołał przewodniczący p. Stonawskiego.

Po zagajeniu zebrania przez p. Lhotskiego, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Stonawski, Köhler, Lhotski, Moszczyński, Janelli, Anders i Pirożyński. Wszyscy mowcy wyrazili zapatrywanie, że istniejące obecnie organizacje urzędnicze nie wystarczają do obrony interesów ogółu urzędników państwowych w Galicji, gdyż mają na celu jedynie obronę interesów zawodowych poszczególnych grup i zgodzili się na to, że założenie centralnej organizacji jest niezbędne.

Następnie uchwalono jednomyślnie na wniosek pp. Pirożyńskiego i Stonawskiego, że: 1) Zebranie delegatów uznaje niezbędną potrzebę założenia Związku Galicyjskich Towarzystw Urzędników Państwowych i

2) wybiera komitet, który ma zająć się opracowaniem statutu, a następnie przesłać go wszystkim istniejącym organizacjom urzędniczym do zaopinjowania. Wskład tego komitetu weszli pp. Anders, Janelli, Lhotski, Sęk i Stonawski.

Po uchwaleniu wniosków zwrócił się przewodniczący do obecnych delegatów z prośbą, aby celem ułatwienia pracy komitetowi przysłali statuty swych organizacji.

Dnia 29. grudnia 1909, odbyło się pierwsze zebranie komisji statutowej, która ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Lhotskiego, referat zaś powierzając p. Stonawskiemu.

Pożyczki z funduszu chwilówkowego. Na posiedzeniu z dnia 18. grudnia 1909, uchwalił Wydział naszego Towarzystwa udzielać pożyczek z funduszu chwilówkowego członkom lwowskim, z reguły tylko w drugiej połowie każdego miesiąca, udzielanie zaś tych pożyczek w pierwszej połowie miesiąca ograniczyć jedynie do nadzwyczajnych wypadków, gdy proszący wykaże, że chwilówki rzeczywiście koniecznie potrzebuje; natomiast członkom zamiejscowym uchwalono udzielać pożyczek chwilówkowych w każdym czasie, gdyby o nie prosili w czasie pobytu we Lwowie.

Wreszcie uchwalił Wydział, że pożyczki te mogą być zwracane w czterech równych bezpośrednio po sobie następujących ratach miesięcznych.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli. Rosnąca z dnia na dzień drożyzna we Lwowie spowodowała grono osób ze sfer urzędniczych do podjęcia akcji przeciwdrożyźnianej, a mając już gotowy wzór w istniejącym od roku w Krakowie Związku ekonomicznym urzędników, postanowiło stworzyć podobną instytucję we Lwowie.

Komitet przygotowawczy, przygotowawszy statut, zwołał na 4. grudnia 1909 posiedzenie, na które obok reprezentantów organizacji urzędniczych, zaprosił grono wybitniejszych osobistości przeważnie ze sfer urzędniczych. Imieniem naszego Towarzystwa wzięli udział w obradach pp. Balicki, Greger, Pirożyński i Stonawski.

Zgromadzeniu przewodniczył dr. Rydygier, który, zagajając obrady przedstawił stosunki, jakie wywołały potrzebę tego rodzaju akcji. Na sekretarzy zgromadzenia powołał p. Przewodniczący pp. Bazala i Gregera.

Według projektu „Związek“ ma na celu „ochronę interesów ekonomicznych i podniesienie dobrobytu członków“, a w program swej działalności przyjmuje: pośredniczenie pomiędzy kupującymi a sprzedającymi, celem uzyskania opustów z cen targowych wszystkich potrzeb codziennego życia; zakładanie własnych spółek spożywczych i handlowych, lub przystępowanie do już istniejących, celem obniżenia cen artykułów spożywczych i in.; dążenie do uzyskania dla członków specjalnych ulg, zniżek, udogodnień tak w dziedzinie stosunków ekonomicznych, jak i zawodowych; popieranie i wprowadzenie w życie akcji budowy tanich mieszkań; wdrożenie akcji celem uregulowania materjalnych stosunków członków, zabezpieczenie ich na wypadek choroby i śmierci; zbieranie i prowadzenie ewidencji cen mieszkań i artykułów żywności tak w kraju, jak i zagranicą, celem poparcia u miarodajnych czynników utrzymania równowagi ekonomicznej i harmonji stosunków społecznych oraz zapobiegania ich naruszaniu; ingerencję u władz miarodajnych w sprawach o polepszeuie bytu materjalnego swych członków przez uregulowanie płac.

Członkami Związku mogą być urzędnicy państwowi, autonomiczni i wszelkich instytucji publicznych i prywatnych, profesorowie i nauczyciele, wogóle wszyscy funkcjonarjusze, pozostający w stałym stosunku służbowym. Również mogą być członkami Związku kobiety, pracujące w urzędach państwowych i instytucjach publicznych i prywatnych, a ponadto te wszystkie osoby, których źródłem dochodu jest samoistna praca umysłowa, wreszcie emeryci i wdowy.

W obszernej dyskusji, która trwała kilka godzin, zabierali między innymi głos pp.: Bal, Adam. Maresch, Terenkoczy, Jakubowski, Krzysztofowicz, Kistryn, Szczurkiewicz i Pirożyński, który żądał stanowczo usunięcia z programu działalności Towarzystwa kwestji zawodowych, do których załatwiania powołane są istniejące już organizacje zawodowe, tudzież Związek Galicyjskich Towarzystw Urzędników Państwowych, który niebawem ma powstać we Lwowie.

W rezultacie uchwalono na wniosek p. Pirożyńskiego potrzebę stworzenia Związku, a do przerobienia projektu statutu w myśl wyrażonych w dyskusji życzeń, wybrano komisję, w skład której weszli pp. dr. Adam, Terenkoczy, Maresch. Zieliński i Kowarzyk, a dalszą akcję uczyniono zawisłą od stanowiska, jakie zajmą wobec niej istniejące we Lwowie organizacje urzędnicze. Po wypracowaniu statutu ma ta komisja przesłać go wszystkim isniejącym organizacjom urzędniczym do zaopinjowania, poczem obecny komitet przygotowawczy ma zająć się zwołaniem walnego zgromadzenia konstytuującego.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu O. w N. S. Według informacji, zasięgniętych w kompetentnem miejscu, Ministerstwo zaniechało zamiaru zasystowania podróży komisyjnych urzędników konceptowych. Za przyobiecane współpracownictwo dziękujemy jaknajgoręcej.

Panu K. S. w B. Nadesłanego artykułu nie możemy na razie umieścić z powodu braku miejsca.

Stanisław FERDYN
dostawia **węgla** górnośląskiego całymi wagonami i w drobnych ilościach do domów w workach :: :: :: plombowanych :: :: ::
Biuro zamówień:
ul. Akademicka l. 18 l. p.
Telefon Nr. 1123.

PRACOWNIA KRAWIECTWA ŻURNALOWEGO Józefa DAJEWSKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego l. 30.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące i wykonuje je w jak najkrótszym czasie, według najnowszych żurnali, po niskich cenach i na dogodne - - - - - - - spłaty. - - - - - - -

Pracownia i skład obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
Franciszka Ajesza
Lwów, ul. Kochanowskiego l. 4.
(przedtem Kochanowskiego l. 1 b.)

Włodzim. Pietrusiak
Magazyn i pracownia sukien męskich, materjałów angielskich
we Lwowie,
ul. Sobieskiego l. 7.

PODRĘCZNIKI
i
- - DZIEŁKA - -
wydane
nakładem
Towarzystwa gal. koncept. urzędników skarbowych.

Dr. Achilles Rozenkranz:
Ustawy i rozporządzenia o konwerzji należytości pieniężnych.
Cena 1 K 60 h.

Wiktor Breit i Adam Strzelecki:
Należytości prawne w postępowaniu sądowym.
Cena 5 K.

Tabelki stemplowe (do kwoty 100.000 K). **Cena 1 K 20 h.**

Wydawca: Towarzystwo Gal. konc. Urz. skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.